

Czytelnicy
do TK

665

IV

O spektaklu „Tragedia optymistyczna”

Różnie można poczynać sobie z klasyką. Lidia Zamkow, reżyser „Tragedii optymistycznej”, udowodniła swoją realizację telewizyjną, że o zwycięskim po-

Nr 51 — 17.XII.1978 r.

IO TK

choźe Rewolucji, o nośności ideałów leninowskich można mówić językiem artystycznej umowności, skrótu. Osobiście odebrałam spektakl jako wziętą balladę o surwylach prawach rewolucyjnych konieczności. Postać Komisarza pułku morskigo — młodej bolszewiczki, jej sposoby argumentacji stanowią personifikację celów i metod działania naukowego komunizmu. Emilia Krakowska, kreująca główną rolę Krakowca, Edmund Fetting jako były oficer, dowódca oddziałów czerwonych marynarzy, Leszek Herdegen w roli szefa anarchistów i Roman Kłossowski stworzyli sylwetki żywe, przemawiające do widza. Telewizyjną inscenizację „Tragedii optymistycznej” w jej warstwie poznawczej można — moim zdaniem — interpretować jako ostrzeżenie przed każdą postacią anarchii, gdyż zawsze ci, co głoszą „Boga nie ma, ludzi nie ma”, co zabijają dla zabijania, stoczyć się muszą na pozycje wrogów sprawy, w imię której ryzykują własne życie.

JUDYTA WLAZEL
Liceum Medyczne w Łodzi

Lidia Zamkow w swojej inscenizacji odrzuca możliwość szerokiej, panoramicznej metody ukazania dziełó kształtowania się bolszewickiego kolektywu. W zamian proponuje metodę analizy psychologicznej. Reżyser dokonała cięć w tekście, zastosowała narrację bezpośrednią i mocno ograniczając akcję tworzy wizję własną: reorientacji ludzi i postaw. W tym przedstawieniu, które jest przedstawieniem reżysera, bardzo

choźe Rewolucji, o nośności ideałów leninowskich można mówić językiem artystycznej umowności, skrótu. Osobiście odebrałam spektakl jako wziętą balladę o surwylach prawach rewolucyjnych konieczności. Postać Komisarza pułku morskigo — młodej bolszewiczki, jej sposoby argumentacji stanowią personifikację celów i metod działania naukowego komunizmu. Emilia Krakowska, kreująca główną rolę Krakowca, Edmund Fetting jako były oficer, dowódca oddziałów czerwonych marynarzy, Leszek Herdegen w roli szefa anarchistów i Roman Kłossowski stworzyli sylwetki żywe, przemawiające do widza. Telewizyjną inscenizację „Tragedii optymistycznej” w jej warstwie poznawczej można — moim zdaniem — interpretować jako ostrzeżenie przed każdą postacią anarchii, gdyż zawsze ci, co głoszą „Boga nie ma, ludzi nie ma”, co zabijają dla zabijania, stoczyć się muszą na pozycje wrogów sprawy, w imię której ryzykują własne życie.

Sceny masowe spektakli wypadły może zbyt teatralnie, umownie, lecz na tym polegała obrana przez reżysera metoda przekazu.

HIERONIM DOBROWOLSKI
Pabianice

Znałam ten utwór, ale tylko o lektury. Uważałam „Tragedię optymistyczną” za utwór żarliwy ideowo i oryginalny w scenicznym formie. Wydawało mi się, iż sztuka

ka w reżyserii tak wytrawnej artystki, jak Lidia Zamkow, będzie dziełem wybitnym i na trwałe pozostanie w pamięci widza. Muszę przyznać, że telewizyjny spektakl nieco mnie rozczarował. Dramat Wiszniewskiego nie mieścił się na telewizyjnym ekranie, wydawał się być na siłę wcisnięty w jego ramy. Wiele scen — zwłaszcza ubiorowych — rasie sztuczności, chwila dawało mi się, że zamiast groźnej i surowej w swym patosie sztuki o Wielkiej Rewolucji, oglądam grzeszną i mało realną opowiadkę. Nie zdał się też na wiele wysiłek całej plejady doskonałych aktorów, którzy starali się urealnnić akcję sztuki i przybliżyć widzowi dramatyczne dzieje jej bohaterów. W sumie — teatr TV zaprzepścił szansę pokazania milionowej widowni wspaniałej, prawdziwej rewolucyjnej sztuki Walewolda Wiszniewskiego w jej pełnym blasku.

ZOFIA ŚLUBOWSKA
Warszawa

Każda kolejna wersja przetransponowania zagadnienia Rewolucji Październikowej na ekran filmowy lub telewizyjny kryje w sobie niebezpieczeństwo zbytłego przerysowania lub w niewystarczającym stopniu podkreślenia heroizmu ludzi w okresie komplikowanej rzeczywistości tamtych czasów.

Oglądając spektakl w reżyserii L. Zamkow, odczuwało się, że nie mamy do czynienia z fikcją literacką, ale teatrem dokumentalnym. To nie tylko patetyczna historia marynarzy bałtyckich

w dniach Rewolucji, ale przede wszystkim plejada wspaniałych postaci, doskonale zróżnicowanych rysunków psychologicznych.

Rewolucja niesła ze sobą słowa wielkie i wzniosłe, rodzila miłość i nienawiść, serdeczność i wrogość. Również smutek i nadzieja przeplatają się w tej lirycznej opowieści, której finał jest tylko pozornie tragiczny. Wkomponowanie w główną fabulę dwóch narratorów przypomina intermedia, których funkcja polega na rozładowywaniu napięcia towarzyszącego akcji. Ich balladowy ton wnesł wiele akcentów romantyki walki, nie przerysowany patos. Narracja bosmanów karyz się też z antyczną funkcją chóru — komentatora wydarzeń. Dlatego na szczególne podkreślenie zasługują również pozornie statyczne, trudne role Pierwszego Prowadzącego (Marek Lewandowski) i Drugiego Prowadzącego (Janusz Gajos).

Niecodzienna była forma przekazu, zbliżona niemalże do konwencji teatru żywego planu. Jest to duży sukces Lidii Zamkow, która stosując chwyt typowy dla takiego właśnie teatru — jak np. maksymalne „ograniczenie” scenografii, unikanie częstych zmian miejsc akcji — nie wywoływała znużenia i uczucia „opatrzenia się”. Dynamiczna gra aktorów, splecione dramatyczne wynikające z sytuacji i zróżnicowanych postaw bohaterów spowodowały, że spektakl stanowił duże przeżycie.

ADAM SZNAJDERSKI
opiekun KMTV
Przy Technikum Chemicznym
w Brzegu Dolnym

O spektaklu „Kolekcja”

W sztuce „Kolekcja” Harolda Pintera dominuje zamysł pokazania widzowi bogatej rozpiętości reakcji psychicznych człowieka w obliczu określonego faktu. Reakcje te mają w sztuce Pintera charakter często behawiorystyczny. Młodemu człowiekowi żona opowiada dość szczegółowo o swym intymnym przeżyciu seksualnym z przygodnym znajomym, poznanym w hotelu. Zdradzonemu mężowi udaje się po krótkim czasie dotrzeć do uwodziciela, który przedstawia ów fakt coraz inaczej. Podobnie czyni żona, wciąż nagabywana w tej sprawie. W wyobraźni zdradzanego owo tète à tète w miarę wynurzeń zmienia się, wywołując ciągłe zmiany uczuciowe. Tymczasem właściwy przebieg tego zdarzenia jest wciąż nie ustalony.

Widz z dużym zainteresowaniem śledzi reakcje i zachowania, pomimo iż poza ciągłą analizą wzmiankowanego zdarzenia nic więcej w sztuce się nie dzieje. Za zainteresowanie to sprawia przede wszystkim doskonałe aktorstwo L. Oliviera, którego gra w roli męża, jest niesłychanie precyzyjna. Przy jednoczesnym oszczędnym posługiwaniu się środkami wyrazu, Olivier prezentuje przecięź rozległą skalę reakcji, ciekawą „kolekcję” zachowań w każdej sytuacji psychologicznie uzasadnionej. Jest to sztuka jakby wyłącznie dla tej roli napisana.

JOZEF JASKŁOWSKI
Zielonka